

Wstęga Kazimierza Brakonieckiego

Szukając klucza do literackiego świata Kazimierza Brakonieckiego warto jest się skupić nie tylko na jego poezji i obfitym poetyckim dorobku książkowym, ale również uważnie przeczytać jego prozę i publicystykę literacką. Raczej bez trudu da się zauważyć, że w jego wypadku granice pomiędzy wymienionymi gatunkami bywają dosyć płynne, choćby nawet ze względu na obfitość refleksji filozoficznej i historiozoficznej w poezji oraz za sprawą poetyckości jego prozy. Znacznie trudniej jest znaleźć klucz do filozoficznego świata autora *Misterium* i jego światopoglądu, choć wydaje się, że on sam próbuje to czytelnikowi ułatwić wydając w 2017 roku czterystustronicową książkę *Zakład biograficzny Olsztyn* składającą się głównie z tekstów prozatorskich, gdzie ostatni rozdział zatytułowany został *Ateista mistyczny*. W podobnym celu można również sięgnąć do *Zeszytów jedyne* wydanych w roku 1993.

Spójrzmy zatem na literaturę olsztyńskiego pisarza zestawiając ze sobą dwie jego książki, które ukazały się w ostatnich latach - wspomniany *Zakład biograficzny Olsztyn* (2017) oraz zbiór trzech poematów *Terra nullius* (2014). Ta druga pozycja została dobrze przyjęta przez krytykę i zauważona przez jurorów Nagrody Poetyckiej "Orfeusz".

Wśród słów, zwrotów albo określeń, które czytelnik, słuchacz lub obserwator mogą skojarzyć z Kazimierzem Brakonieckim i jego pisarstwem znajdują się między innymi: "jednia", "światologia", "poezja metafizyki miejsca", "konkret metafizyczny", "Borussia", "ciałość", "ateista mistyczny" czy wreszcie Atlantyda Północy. Tej ostatniej nazwy co prawda Kazimierz Brakoniecki nie wymyślił ale dzięki niemu ujrzała ona niejako ponownie światło dzienne i nabrała nowych, również mitologicznych, odcieni. Dla nielicznych nabrała być może nowych odcieni metafizycznych. "Atlantyde Północy" Brakonieckiego można nazwać miejscem konkretnym pod względem geograficznym i historycznym, jednocześnie warto ją potraktować jako jeden z tych ważnych punktów, w którym ogniskują się sprawy uniwersalne sięgające nie tylko krańców Ziemi ale i wszechświata. Jednakowoż, bez większego ryzyka można stwierdzić, że to w dużej mierze za sprawą Kazimierza Brakonieckiego "Atlantyda Północy" spowodowała przynajmniej w pewnych kręgach zmianę w podejściu do Prus Wschodnich oraz w myśleniu o przeszłości, zwłaszcza o tożsamości. Oczywiście dotyczy to niezbyt szerokich środowisk, gdyż niestety, w czasach dzisiejszych, nieliczni czują potrzebę

angażowania się duchowego i twórczego w przeszłość miejsca, na którym przyszło im żyć, a już zdecydowanie czymś wyjątkowym jest szukanie tam metafizyki.

Z dotykaniem przeszłości przez Kazimierza Brakonieckiego wiąże się istotny paradoks. Mamy bowiem w jego poezji z jednej strony do czynienia z ustawicznym drążeniem historii, która na głównym geograficznym obszarze jego zainteresowań, czyli na terenie dawnych Prus Wschodnich, całkiem niedawno była zakłamywana; z drugiej strony, wczytując się w jego pisarstwo i, uniwersalistyczny przecież przekaz, zaryzykuję tezę, że nie ma on większych złudzeń jeśli idzie o istnienie (a właściwie nieistnienie) prawd uniwersalnych i fundamentalnych, dotyczących człowieczej kondycji, zwłaszcza moralnej. Podobnie to można usytuować w kontekście historii a nawet konstrukcji wszechświata. Mimo to Brakoniecki szuka punktów oparcia, na dodatek w sposób wyjątkowo emocjonalny. Zgadzam się z tym co między innymi napisał Tadeusz Kociuba recenzując w "Poboczach" tom *Światologia*, że "Cała twórczość Kazimierza Brakonieckiego, zarówno poetycka jak i eseistyczna, wyrasta z jednego źródła. Jest nim ekstatyczne i epifaniczne doznawanie życia"¹. Jego poezja to olśnienia i fascynacje (mimo, być może, owego braku złudzeń) wraz z, nierzadko, spontanicznym uwalnianiem myśli.

Swoje wątpliwości olsztyński pisarz wyraża nie tylko w wierszach - wielce wymowny w powyższych aspektach jest choćby pierwszy fragment ostatniego rozdziału jego (wydanej w 2017 roku) obszernej książki *Zakład biograficzny Olsztyn*:

Ogrania mnie smutek kiedy przypomnę sobie rok, wyobrażę sobie następne lata, w których dostępne będą jedynie cząstki prawdy, fragmenty sensu, kiedy łaknie się całej wiedzy, zrozumienia, a doświadczenie nietrwałości i przemijania sprowadza trwogę, że za tą pracą - jakże kruchą i żmudną - kryją się codzienne lata wyrzeczeń i krzątania tylko po to, aby wrócić jeszcze głębiej w nicość. O wiele lepsza jest teraźniejszość, intuicyjne wczucie się w to, co jest, otwarcie na przepływ chwil. Jednak wtedy całe tysiąclecia stają w mgnieniu oka, domagając się wiary, kiedy ja, tak jak i one obdarzone człowieczym cierpieniem, zatracam się raptownie w tym, że w istocie stoimy w nierozpoznawalnym, niezabezpieczeni nigdy całkiem przed wtargnięciem bezsensownych pustek.

¹ G. Kociuba, *Cieleśna całość*, dostępne w Internecie: http://kwartalnik-pobocza.pl/pob19/gk_r.html

Ten ostatni rozdział zatytułowany został *Ateista mistyczny* - zwrotem, który mocno został zaakcentowany na niemal pięćdziesięciu stronach; określeniem, które u jednych wywołuje konsternację, u innych wręcz irytację. Nie jest to jednak moim zdaniem prowokacja ale wyraz tego co składa się na wyrazisty i osobny autoportret pisarza. Autoportret prawdziwy, bo innych autor *Warmińskiego Buddy* nie uznaje, innych nie rysuje. Choć Marcin Cielecki uważa, że "Liczne wcielenia artystycznej działalności Brakonieckiego z jednej strony uniemożliwiają dokonanie całościowego portretu, z drugiej strony wszystkie „osobowości” twórcy z Olsztyna zbiegają się w jednym punkcie. Poezja, ona jest najważniejsza". Potem dodaje: "W poezji oddziela religijność od wiary. Sam nazywa siebie ateistą mistycznym. Poezja jest religijna, ponieważ tylko jej język oddaje skalę doświadczenia własnego życia – poczucie transcendencji, epifanijność przyrody, nagłe iluminacje, wspólnota żywych i umarłych"².

Zgadzam się w zupełności z pierwszym stwierdzeniem Marcina Cieleckiego, natomiast z drugim niezupełnie. Kim jest bowiem ów "ateista mistyczny" Brakonieckiego? Czy jest bliżej wiary, czy religii? Odpowiedź nie będzie łatwa. Zanim spróbuję na to pytanie przynajmniej częściowo odpowiedzieć słowami autora *Chiazmy*, warto jest wcześniej podkreślić, że dosyć często popełnianym błędem jest kojarzenie ateisty z materialistą lub agnastykiem. Przecież choćby ten - by tak rzec - esencjonalny buddyzm, zwłaszcza buddyzm zen, jest w swej istocie ateistyczny. I nie funkcjonuje w nim jak w religiach bóg osobowy (celowo użyłem tu zwrotu "w religiach" a nie - "w innych religiach"). W szóstym i piętnastym fragmentach rozdziału (fragmenty zostały ponumerowane) poeta pisze:

Moje rozumienie i odczucie bólu historii ludzkiej, cierpienia jednostki prowadzi do odrzucenia każdego autorytetu autorytarnego (religijnego i świeckiego). Życie jest realne i to co niepojęte, jest ludzkie. Pojęcie osobowego, świadomego Boga z powodów etycznych odrzucam (istnienie radykalnego zła) zwracam się do mojej wolności, bo jej istota uobecnia się w kreowaniu samotranscendentnego życia.

(...)

Prawda jest istnieniem. Wyzwól ją i siebie, wyzwól konwulsyjnie, wyzwól fizyczność, wyrażaj tajemnicze moce, pozwól żyć i umrzeć swojemu ciału, które myśli. Nie broń się przed nim, przed poruszającą się nieśmiertelności jaźnią, nie odrzucaj siebie, stań się całością (ciałością!). Porzuć podziały na boga, ducha, materię, zjawisko, istotę, byt, ideę, są fikcyjne, fałszywe, zbędne. Nie dziel, nie mnoż, nie ograniczaj, nie falsyfikuj rzeczywistości. Wejdz głębiej w światło wewnętrzne,

² M. Cielecki, *Kazimierz Brakoniecki*, dostępne w Internecie: <http://www.institutksiazki.pl/autorzy-detaj,literatura-polska,3869,brakoniecki--kazimierz-.html>

abyś mógł widzieć realność zewnętrzną. Wyjdź z siebie, działaj w głębi świata! Bądź duchowy, a nie psychiczny.

W wypadku literatury i postawy Brakonieckiego od podziału na wiarę i religię wolę jednak "jednię". Według mnie pisarz to wyraźnie artykułuje choćby tymi słowami: "Porzuć podziały na boga, ducha, materię". Przywodzi mi to jednocześnie na myśl wstęgę Möbiusa, czyli taśmę, której oba końce sklejone zostały ze sobą tak, że jeden został odwrócony i po tym zabiegu nie jest możliwe określenie - która z płaszczyzn taśmy jest zewnętrzną, która natomiast wewnętrzną. Mimo to wstęga Möbiusa bywa bytem fizycznie dotykalnym.

Zakład biograficzny Olsztyn, jak wskazuje tytuł, nawiązuje przede wszystkim do powojennej historii tego miasta. Są to nie tylko refleksje prozatorskie Kazimierza Brakonieckiego, ale również wiersze, listy i wspomnienia osób związanych z Olsztynem. Pisarz prowadzi czytelnika konkretnymi ścieżkami, także przez doświadczenia innych, związanych z tym miejscem. Kontynuuje swoją "jednię" - spojrzenie bez barier narodowościowych ze świadomością równych praw wszystkich pokoleń, które to miejsce przez lata i wieki zamieszkiwały. Jest to spojrzenie niezwykle przenikliwe, miejscami poruszające. Ważnym toposem pojawiającym się w literaturze Kazimierza Brakonieckiego jest jego matka, która wróciła z Syberii "Zmieniona, z polskim odmrożonym językiem", jak wspomina w poemacie *Terra nullius* z książki o tym samym tytule. Motyw matki obecny jest również w poemacie *Dom* zamieszczonym w *Zakładzie biograficznym...* Motyw matki u Brakonieckiego mówi jeszcze o kimś innym - pośrednio mówi jeszcze o jego ojcu, którego pisarz w swojej twórczości potraktował osobliwie i z nieczęsto spotykaną w polskiej literaturze otwartością, demityzując w pewnym sensie "obowiązkową miłość" dziecka do rodzica. Obalenie utartych mitów jest zresztą jedną z ważnych cech pisarstwa autora *Amor fati* i dotyczy to w jego wypadku nie tylko historii lub tożsamości ale również psychologii.

Utarło się już bowiem, że rozważając tematykę twórczości Kazimierza Brakonieckiego zwracamy najczęściej uwagę na kilka konkretnych aspektów, choćby na - historię, filozofię, historiozofię, tożsamość, wiarę, uprzedzenia, miłość i śmierć. Niekoniecznie natomiast skupiamy się na psychologii, zwłaszcza na psychologii społecznej, ponieważ wielce istotnym problemem, nad którym pisarz niejednokrotnie się zatrzymuje są indywidualne i społeczne motywacje. Nawet kiedy ogląda "zdjęcia, / które nie zostały i nie będą wykonane, ludzi,

marzeń, miejsc, przyrody, / i z każdym mijającym sumiennym rokiem / zdjęcia te każą mi myśleć o życiu, / które wydarzyło się poza widzialnym czasem".

"Atlantyda Północy" bywa zatem miejscem konkretnym, jak to jest w wypadku książki *Zakład biograficzny Olsztyn*; jest na pewno nieustannie pulsującym źródłem; bywa też niczym kamień rzucony w wodę, po którym kręgi nigdy się nie kończą. Tym kamieniem może być "tożsamość", jednak nie tylko Warmiaka lub Mazura ale również Liwa, Bałta i Łotysza albo Sabiny Jewdokiji, "która patrzy czarno z otchłannego zdjęcia," w poemacie *Terra Nullius*.

Terra Nullius jest tym kolejnym geograficznym i historycznym kręgiem, którym Kazimierz Brakoniecki ze swoją liryczną refleksją historiozoficzną wychodzi poza Warmię i Mazury. Jako dewizę jego podróży potraktowałbym zdanie z tego poematu: "Gdziekolwiek się zwrócisz musisz historię zweryfikować na nowo". Natomiast jako symboliczne płynne przejście z jednej książki do drugiej proponuję potraktować pierwsze zwrotki dwóch poematów, z którym jeden znalazł się między innymi w pozycji *Zakład biograficzny Olsztyn*, drugi - w *Terra nullius*:

Poryte Włociańskie Szlacheckie
Dierzbia, Stawiski, Korzeniste, Romany,
nieliczne sosny na łomżyńskiej równinie,
zniedołężniałe przy drodze czereśnie,
tu na kolanach twój przodek bił ziemię
prosto w pustki oczy. (...)

Kurlandia, Korzene, Łotwa, Bałtyk
widziane wierszami miasta, wioski, wioski, widoki, ludzie,
jak pręgi na nadgarstku po przecięciu historii,
jak koła topieli po wrzuconym kamieniu,
który uczy się pływać z zamkniętymi oczami,
jak słoje w dębie wzmacniające wewnątrz ciemność,
która ma wyżywić krajobraz i pustkę po nim. (...)

W 2013 roku Kazimierz Brakoniecki odwiedził Kurlandię. Przebywał w Windawie (czyli Ventspils) w tamtejszym Domu Pisarzy i Tłumaczy. Efektem tej podróży są dwie książki - *Tera nullius* (Gołdap 2014) i *Notes kurlandzki* (Warszawa 2017).

Terra nullius to tytuł pierwszego poematu i jednocześnie tytuł tej książki. Określenie to w najbardziej powszechnym tłumaczeniu oznacza co prawda "ziemię niczyją" ale w tym wypadku chyba właściwiej będzie to odnieść do historycznej i tożsamościowej nieokreśloności ziem dawnej Kurlandii, Litwy i Łotwy; poplątanych losów zamieszkujących te tereny przez stulecia ludów. Jednak, moim zdaniem, wcale nie wyjątkowych pod tym względem, bo czy istnieje na Ziemi jakkolwiek inna, zamieszkała przez ludzi kraina, przez którą nie przeszły wojny i migracje? Jeśli tak to będzie ona absolutnym wyjątkiem. Tę wyjątkowość Kurlandii Brakoniecki podkreśla w inny sposób, przypominający nieco przeglądanie starych fotografii, gdzie o niepowtarzalnym klimacie decydują w dużej mierze nie przez wszystkich zauważalne niuanse i detale, choćby napisy, rodzaj koronki na obrusie lub kobieta poprawiająca sobie pończochy w czarne krzyżyki. I tę zgoła buddyjską uważność w poezji autora *Glosolalii* chyba najbardziej cenię.

W kurlandzkiej Lipawie, Łotewskiej Lipaji
widziałem zakonnice z wąsikami na rosyjskim rowerze,
barkowy ołtarz, z którego Jezus do połowy wyleciał, a apostołowie potracili głowy,
dwie uczennice z warkoczykami dotykające erotycznie
popękanych desek żółtych chałup w śródmieściu,
pomalowaną na pastelowo cerkiew, w której kobieta
poprawiała sobie pończochy w czarne krzyżyki, (...)

To że w tej nieco ponad czterdziestostronicowej książeczce tytuły pierwszego i trzeciego (zamykającego) poematu rozpoczynają się od "Terra" nadaje całości wyważoną formę jednocześnie poszerza znaczenia tego słowa i pozwala na szukanie odniesień poza miejscem, w którym autor akurat przebywa. Temu sprzyja użycie nazw łacińskich w tytułach poematów, czyli - *Terra nullius*, *Europa minor* i *Terra nigra*. Mimo to czytając te utwory nie da się przejść przez nie bez głębszej refleksji na temat "wschodnioeuropejskości". Przeciwnie, ten aspekt jest tu niezwykle istotny, tym bardziej że poeta świadomie, i w charakterystyczny tylko dla siebie sposób, nawiązuje do mitu *Rodzinnej Europy* Czesława Miłosza, czyli do tego co oznacza bycie mieszkańcem Europy Wschodniej, zwłaszcza w tej ziemi zakorzenionym.

Europa rodzinna, którą wielbił poeta Czesław Miłosz,
Europa kosmograficzna, którą wyznaję ja, metafizyk miejsca,
pełna dziur w pamięci i sumieniu Atlantyda Północy;
bałtycka Europa, której tajemnica jest w strasznej ziemi, (...)

Natomiast o osobnym podejściu do wschodnioeuropejskości decydować może nie tylko religia, obyczaje czy architektura, ale również pozornie nieistotne zachowania, do których w dużej mierze przyczynił się poprzedni system, tworząc u wielu tutejszych mieszkańców nową społeczną osobowość. Poeta to dostrzega w całej jaskrawości, widzi jednocześnie tragedię i tragikomedię, co w swoich (jak to sam określa) "lirycznych reportażach" obrazuje cytując rozmowy tutejszych, charakterystyczne wyłącznie dla tej części współczesnej *Rodzinnej Europy*.

Starcy rosyjscy na przystanku:

"Wołodzia rozpiździł banię.

Na rodinu nam nada wiernotsa.

Ja samogonki uże nie piju."

Na Ukrainie babcia popijała ją mlekiem.

"Panimajesz, małakom.

Chujnia eto tiepier nasza żyźn".

Mimo reportażowych cech poemat *Terra nullius* jest głęboko liryczny i równie głęboko humanistyczny. Nie jest, moim zdaniem, owym "rozrzutnym poetyckim gestem" jak określił (pewnie słusznie w odniesieniu do innych utworów) poezję autora *Jedni* Piotr Matywiecki³, lecz w tym wypadku lapidarnym poetyckim przekazem historiozoficznym. Zderza pragnienia i marzenia poety o przywróceniu pewnych wartości etycznych z niewesołą ontologiczną konstatacją, a nawet z, wspomnianym na początku, brakiem złudzeń. „Europa się nie jednoczy, Europa się boi./ Chociaż inaczej niż lękiem pojedynczych ojczyzn,/ z siatką granic jak odleżynami u konającego." - pisze poeta. *Terra nullius* jest w dużej mierze utopią i paradoksalnie wyrazem tego co pobudza twórczą energię pisarza. Czytając zakończenie poematu można zadać kolejne pytania - czym tu się różni przeszłość od teraźniejszości? czy na przestrzeni wieków mamy do czynienia z moralnym postępem ludzkości, również

³ P. Matywiecki, *Kazimierz Brakoniecki*, dostępne w Internecie: <http://culture.pl/pl/tworca/kazimierz-brakoniecki>

zamieszkującej "Europę rodzinną", zwłaszcza w aspekcie przełamywania ludzkich barier? czy mamy w tym względzie jakiś punkt zaczepienia? czy rzeczywiście "Idea Europy zamiera, kiedy my jeszcze żyjemy"?

Zdjęcia przedstawiają życie, ale niewidzialne.

Zdjęcia przedstawiają czas, ale poza czasem.

Nie jest to świat ani przed, ani po świecie.

Współczująca otchłań na każdym jest wielkości oka,
w którym rozpoczyna się człowiek, miasto i pszczoła,
ale kropla w tym oku wcale nie jest wilgotna.

Ona świeci i nie oświetla niczego.

Dlatego, raczej nie doczekawszy się odpowiedzi na powyższe pytania, może jednak trzeba uznać, że najważniejsze są te chwilowe, doraźne doznania - wśród żyjących choć pamiętających, którymi są: "Sami starzy znajomi z bałtyckimi twarzami pór roku. / Oleg, Rimantas, Jozuas, Dalia". Tym bardziej że: "To co nas łączy, powinno dzielić: / Prusy wschodnie, Wastocznaja Prussja, Ostpreussen", bowiem od takiej refleksji poeta rozpoczyna drugi poemat zamieszczony w książce - *Europa minor*.

Ten utwór Kazimierz Brakoniecki zadedykował Kristjonasowi Donelajtisowi, pastorowi i poecie, autorowi między innymi poematu *Pory roku*. Muzeum Donelaitisa znajduje się w Czystych Prudach (dawniej Tolminkiejmach) w obwodzie kaliningradzkim FR na terenie dawnej Pruskiej Litwy. Zatem kolejne pogranicze kultur tym razem już bliżej miejsca zamieszkania olsztyńskiego poety. Donelajtis staje się tu przyczynkiem rozważań również o konkretnych żyjących na tej ziemi osobach i ich statusie, jest też symbolem spokojnej egzystencji, swojej i tego ludu, któremu duchowo przewodził. Ale czy o taki spokój idzie Brakonieckiemu, kiedy pisze:

Szczęściarz z tego Donelajtisa,

pory roku i pory wiary składały się bezwietrznie.

Nic go nie niepokoiło, chyba że nieobyczajność chłopów.

Dosyć dygresji, wracamy do cynicznej ponowoczesności,
której rozgrywką jest futbol i terroryzm.

Chyba nie, tym bardziej że w dwóch pierwszych wersach, które kończą się słowem "bezwietrznie" dostrzegam jednak lekki powiew ironii. Choć z drugiej strony to odczucie spokoju w osiemnastowiecznych Tolminkiejmach rzeczywiście może pogłębić fakt, że "Nie chcą skinhedzi w Czystych Prudach Donelajtisa Litwina, / który był protestanckim pastorem i ojcem litewskiej mowy, / nie chcą skinhedzi w Kłajpedzie biednych Rosjan żebrzących, / bo bogaci wyjechali do Niemiec lub Moskwy. (...) Czy zatem Europa kiedyś się uzdrowi i zjednoczy bez uprzedzeń? Poeta proponuje panaceum w formie gorzkiej ironii, choć jest w tym również gorzka logika, bowiem Europa "Może jeszcze wrócić do zdrowia i pojąć / swoją jedność, ale chyba pod uderzeniem trwogi, / która nadchodzi podstępnyymi skokami Głupiego Potwora".

To panaceum jest niestety już jedną z reguł, jak pokazuje historia ludzkości, podobnie bywa z regułami miłości, choć to co Kazmierz Brakoniecki przekazał w kończącym książkę utworze *Terra nigra* zaliczyłbym do najpiękniejszych, najcieplejszych i najwybitniejszych poematów o miłości jakie kiedykolwiek udało mi się przeczytać. Ten utwór autor umieścił na końcu niczym wyspę, do której się dobija po trudach podróży, na której jednoczą się miłość i śmierć, gdzie nie ma miejsca na oddzielenie duszy od ciała, ponieważ tego oddzielić się nie da. Zwłaszcza nie da się pominąć cielesności, która z wiekiem się zmienia i być może ta świadomość pomaga w trwaniu miłości:

Liczę plamki na twoim ciele,
sam rozkładam się od ust do języka,
umiem kłamać błyskawicznie
i z wiersza zrobić opatrunek
na kilka tych chwil,
kiedy patrzymy sobie w oczy
i widzimy w nich plamki dzikiej religii

Oboje mają w sumie ponad sto lat. Pozostali sami. "Dzieci dorosły. / Rodzice umarli. / I my umrzemy / po malutkiej chwili."

W *Terra nigra* poeta toczy swoją refleksję o miłości miejscami z punktu widzenia ukochanej osoby. Bo niewątpliwie nadal jest ona ukochaną i nierzadko do takiej konstatacji dochodzi się

dopiero po latach odróżniając miłość od zauroczenia. Mimo to w tej refleksji Eros jest obecny. Idzie pod ramię ze śmiercią, czasem zamieniają się miejscami.

Jak ciebie nie kochać,
żebyś nie umarła?
Jak ciebie miłować,
żebyś nie była trupem?

Terra nigra w najprostszym tłumaczeniu może oznaczać ziemię czarną, nieprzystępną, nawet złą. Może też oznaczać rodzaj ceramiki rzymskiej powlekanej czarną polewą. Zdecydowanie wolę drugą interpretację jako coś co czasem można odsłonić po latach i odkryć na nowo. To ważne, zważywszy na to, że Kazimierz Brakoniecki proponuje odrzucenie podziałów na ducha i materię. Może dlatego wciąż na nowo odkrywa historię i tożsamość ożywiając to co dla wielu stanowi niejednokrotnie tylko martwe, bezduszne artefakty. Jeśli natomiast jest znudzony ustawicznymi poszukiwaniami i kruchością piękna wtedy mówi:

Zamykam Atlantyde Północy, otwieram Krainę Kosmosu,
przestrzeni nie brakuje, ale moralnej odwagi
do nieustającej metamorfozy imienia i miejsca
zburzonego historią człowieka (...)